WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

WRN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO CHŁOPSKI NIECH ŻYJE SOCJALIZM

Rok LI Nr. 8061/2 Warszawa, 25 czerwca 1944 r. Cena 1 zł.

PROWOKOWANIE WOJNY DOMOWEJ

Mimo naszych kilkakrotnych napomnień mordy dokonywane na przedstawicielach socjalistycznych, ludowych i demokratycznych organizacyj nie tylko nie ustają, ale nawet widocznie rosną, zdradzając istnienie rąk reżyserskich i coraz bardziej zaprawionej w skrytobójstwie zbrodniczej mafii. Nie dość, że okupant wyniszcza co najenergiczniejszy element naszego narodu, od dłuższego już czasu ręka rodzimych zbrodniarzy przykłada się do morderczego dzieła.

Obserwując już rok z górą ten straszny przejaw naszego życia, dostrzegamy w nim nie tylko przypadkowe wspólnictwo z mordercami hitlerowskimi, ale widzimy również w wielu punktach kraju bliską współpracę tych żywiołów z Niemcami, tolerowanie ich akcji przez okupanta, zwalnianie z więzień nawet schwytanych z bronią w ręku opryszków, gdy wykazali się działalnością zwróconą przeciwko lewicowym elementom Polski. Ta potworność mogła wyrosnąć tylko na podłożu wspólnoty ideowej, przed wojną jawnie głoszonej, z hitleryzmem lub faszyzmem Mussoliniego, dzisiaj dającej usprawiedliwienie haniebnego rzemiosła. Hitlerowska mentalność, pogłębiona przez wojenną demoralizację, każe rewolwerem i kulą rozprawiać się nawet z prawicowymi elementami polskimi, gdy te stoją na zawadzie „przełomu narodowego"!

Życie Polski stoi wobec dylematu bardzo ciężkiego. Najprostsza — zdawałoby się reakcja: na kulę odpowiedzieć kulą — najprostszą też drogą może doprowadzić do wojny domowej wszystkich ze wszystkimi Ta droga więc jest drogą ostatnią, na jaką trzeba byłoby się zdecydować, gdyby inne sposoby zawiodły. Ale przecież szczycimy się stworzeniem ścisłej solidarności wewnętrznej, zwróconej przeciwko okupantowi. Szczycimy się stworzeniem jednolitej opinii polskiej, chroniącej podstawy moralności życia publicznego. Szczycimy się też stworzeniem w podziemiach konspiracji tajnej organizacji państwowej, która ma również organa sprawiedliwości, orzekające i wymierzające karę. Mordy polityczne, uprawiane przez różne elementy podszywające się pod nazwę „narodowych organizacyj", muszą się spotkać z przeciwdziałaniem wszystkich tych czynników naszego życia. Musi powstać przeciwko zbrodniarzom solidarna opinia potępiająca mord, jako narzędzie walki politycznej, piętnująca świadomą i nieświadomą współpracę z okupantem — szczególnie potworną, gdy potęguje krwawy jego teror Musi też wkroczyć Sąd Rzeczypospolitej, wszystkie dotychczas znane i zarejestrowane fakty z tej dziedziny rozpatrzeć, winnych odnaleźć i bez wahania skazać zbrodniarzy, jak na to zasługują

Jeśliby to nie nastąpiło, pozostałaby tylko droga bezpośredniej samoobrony poszczególnych organizacyj, czy grup, droga, która może doprowadzić — jak to wskazywaliśmy wyżej — do powszechnej wojny domowej. Można sądzić, że okupant chciałby postawić życie Polski w tej właśnie sytuacji, dlatego chyba toleruje i popiera wyczyny polskich morderców politycznych, ale jeśli opinia powszechna i Sądy Rzeczypospolitej nie zdołają odbudować atmosfery zdrowia politycznego i to w terminach najbardziej skróconych, to jest nieuniknione, że każdy zacznie dochodzić swej krzywdy na własną rękę i anarchia siłą rzeczy się pogłębi. Będzie to nieuniknione, bowiem żadna organizacja nie może pozwolić na systematyczne wymordowywanie jej członków, nie może dopuścić do sterroryzowania swego życia przez zbrodniczą mafię My w każdym razie wzywamy naszych towarzyszy do baczności i przygotowania się do bezpośredniej samoobrony na-

szej organizacji i naszych ludzi, gdyby nie pozostało nam już innej drogi.

Zbrodnicza mafia hula po prowincji. Raz po raz wymierza kulę bratobójczą w pierś tego czy innego robotnika, chłopa, czy inteligenta. Zaznaczyła już swoją obecność w Warszawie. Nie wolno czekać ani chwili z kontrakcją. Podjąć ją muszą wszystkie grupy i organizacje, które nie chcą, by Polska pogrążyła się w bagno anarchii i przekształciła się w dżunglę, w której jeden Polak czyha na życie drugiego, a okupant śmiejąc się szyderczo przyklaskuje. Niechaj Sąd Rzeczypospolitej wzniesie się na wysokość narzędzia sprawiedliwości, które czuwa nad zdrowiem życia publicznego.

NIEMA W POLSCE MIEJSCA DLA FASZYZMU

Opublikowany ostatnio rozkaz Naczelnego Dowództwa A K. (nr. 17) donosi, iż na skutek tarć w kierownictwie t. zw. Narodowych Sił Zbrojnych N. S. Z.) żaden praktyczny krok w kierunku wcielenia N. S. Z. do A. K. nie został dokonany. N. S. Z. nie był więc i nie jest ani kierowany ani kontrolowany przez A. K Wobec tego Komendant Sił Zbrojnych w Kraju zarządził wcielenie oddziałów N. S Z. bez oglądania się na jego kierownictwo.

Rozkaz powyższy jest końcowym etapem próby ujęcia w ramy jednolitej Armii Polskiej również i oddziałów N. S. Z. Wbrew naszym ostrzeżeniom niektóre koła entuzjazmowały się tą sprawą a Komendant Sił Zbrojnych wydał przed kilku tygodniami zbyt pośpiesznie komunikat o dojściu do porozumienia z N. S. Z. Komplementy o dyscyplinie i poczuciu patriotycznym tej organizacji wyrażone w komunikacie Komendanta, czytane dzisiaj brzmią jak ironia. N. S. Z., którego polityczną racją bytu głośno reklamowaną zawsze i natarczywie narzucaną społeczeństwu, było organizowanie siły nie do walki o niepodległość i całość Rzeczypospolitej, ale dla „przełomu narodowego", czyli dyktatury faszystowskiej w Oenerowskim wydaniu. Platforma demokratycznej Armii Polskiej, która skupia państwowe siły Polski, była i jest nie do przyjęcia dla zamachowego N S. Z. Conajwyżej moglibyśmy mieć do czynienia z przyczajeniem się i próbami opanowywania aparatu A. K. dla własnych celów i dla ostatecznego sparaliżowania tego zbrojnego ramienia Rzeczypospolitej przez wywołanie w stosownej chwili rozbicia pod hasłem zamachu faszystowskiego.

N S. Z. organizowany i kierowany przez ludzi dawnego Oeneru, ludzi zapatrzonych we wzory Hitlera i Mussoliniego nie przestały być szturmówką najbardziej wojowniczych odłamów kapitału i reakcji. W dodatku jego linia rozwojowa idzie coraz bardziej ku nawrotowi do starych tradycyj i sympatyj hitlerowskich. W wydanej ostatnio odezwie znajdujemy zwrot, który tę ewolucję przypieczętuje. Mówi się w niej:

„Wewnątrz Kraju obok prowadzonej we w ł a ś c i w y c h g r a n i c a c h akcji antyniemieckiej, na plan pierwszy wysuwa się bezwzględna walka z bandytyzmem, anarchią i komunizmem".

Akcja przeciwniemiecka „we właściwych granicach"?

Sprawa jasna. Oener przestaje być organizacją walczącą z Niemcami, staje się jedynie narzędziem dywersji politycznej w życiu polskim. Jego język już jest bliski języka Burdeckich i Skiwskich Tym samym Oener i wszystkie jego formacje stawiają się nie tylko poza ramami A. K., pod którą to nazwę tak bezczelnie w cytowanej odezwie się podszywa, ale w ogóle poza ramami życia polskiego, skoncentrowanego pod sztandarem walki z najazdem niemieckim.

SZCZYT ZAKŁAMANIA

W swej pogoni za otumanionymi duszami polskimi P. P. R. dochodzi do krańca obłudy. Oto w nr. 9 organu tak zwanej „Krajowej Rady Narodowej" na str. 3-ej w artykule p. t. „Rozumna droga" znajdujemy gorące wywody, zapewniające, że „lewica demokratyczna" (rozumiana tutaj jako P. P. R. i jej manekiny) nie wysuwają żadnych haseł radykalnych i nie mają zamiaru narzucania Polsce ustroju komunistycznego. I dalej pisze dosłownie: „Program przebudowy społecznej, wysuwany przez lewicę demokratyczną czytaj komunistów) nosi cechy bez porównania większego umiaru, niż naprzykład niektóre wybitnie demagogiczne obietnice i nie dające się w ogóle zrealizować w danych warunkach ustrojowych postulaty, ogłoszone w deklaracji t. zw. Rady Jedności Narodowej, która skupiła wszystkie polskie czynniki zachowawcze". Zapamiętajcie czytelnicy tę wypowiedź P. P. R.-u i porównajcie ją z zawziętym atakiem całej prawicy, a w pierwszym rzędzie różnych „Szańców". Tamci też „toczka w toczkę" piszą to samo o utopijności i nierealności postulatów kompromisowych Rady Jedności Narodowej. Nie bez kozery P. P. R. wzywała w radiostacji Kościuszki do jednoczenia się w jej „Krajowej Radzie Narodowej" także sanatorów i prawicowców!

POPARCIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Prem. Mikołajczyk powrócił do Londynu 15 b. m. Przed wyjazdem z USA przemawiał on przez rozgłośnię nowojorską, wskazując na dowody gorącej sympatii dla Polski. Tę sympatię i zrozumienie manifestowail w szczególności członkowie Komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów i Senatu, przed którą premier wygłosił exposé o życiu i walce Polski podziemnej, jak też polskich sił zbrojnych na obczyźnie. Po powrocie do Anglii, prem. Mikołajczyk przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej, którym oznajmił, że przedmiotem jego rozmów z prez. Rooseveltem były dwie sprawy: położenie Polski oraz organizacja świata po wojnie. Premier dodał, że wyjechał ze Stanów Zjednoczonych w przekonaniu, iż Polska może liczyć na przyjaźń i poparcie tego kraju.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy, premier oświadczył, że stosunki polsko-rosyjskie były przedmiotem rozmów, jednakże szczegóły nie mogą być narazie ujawnione. W sprawie granic stanowisko USA streszcza się w tym, że zagadnienia te powinny być odłożone na okres powojenny. Na dalsze pytania premier oświadczył, że polepszenie stosunków polsko-rosyjskich zależne jest nie od woli jednej strony, ale obu państw. „Dzisiaj kiedy zbliżamy się do nowego rozwoju wydarzeń na froncie wschodnim, sądzę, że dla Rosjan jest rzeczą korzystną ustalić modus vivendi z Polską". Wreszcie premier ujawnił, że na życzenie prof. Langego przyjął on go jako obywatela amerykańskiego na dłuższej rozmowie, wysłuchując jego sprawozdania z pobytu wśród Polaków w Rosji. „Z tego, co prof. Lange mówił mi o wojsku i ludności polskiej w Rosji — dodał premier — nabrałem raz jeszcze pewności, że każdy żołnierz polski myśli przede wszystkim o tym, iż walczy o niepodległość Polski.

Wyniki podróży prem. Mikołajczyka do Stanów Zjednoczonych oceniać trzeba bardzo optymistycznie. Jest zrozumiałe, że w obecnych warunkach rządy polski i amerykański nie mogły ogłosić żadnych konkretnych informacji na temat osiągniętego w Waszyngtonie porozumienia. Z treści i tonu oświadczeń premiera wynika jednak niezbicie, że stanowisko polskie znalazło całkowite poparcie zarówno u prez. Roosevelta, jak i całego narodu amerykańskiego. W szczególności prezydent poparł stanowisko polskie domagające się odłożenia rozstrzygnięć granicznych na okres powojenny. Jest również znamienne, że poraz pierwszy od wielu miesięcy premier wspomniał znów o porozumieniu federalnym pomiędzy państwami sąsiadującymi ze sobą.

Przed odlotem z Waszyngtonu, prem. Mikołajczyk otrzymał od prez. Roosevelta serdeczną depeszę. Zawarte w niej zapewnienie, że „nieugięta wola odzyskania wolności i niezłomny duch polskich wojowników są najlepszą rękojmią tego, że Polska odzyska należne jej stanowisko" — nie jest z pewnością pustym frazesem w utsach prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Z TERENU ŁOWÓW NA NIEWOLNIKA

Ostatnie miesiące przyniosły dość duże zmiany na odcinku niemieckich „łowów na niewolnika" na całym terenie G. G. Pozostaje to w związku z ogólną sytuacją militarną, w jakiej znalazły się Niemcy. Przebiegający blisko, bo już przez terytorium woj. lwowskiego front bolszewicki, grożący w każdej chwili uderzeniem na całej linii, postawił w dziedzinie tak zwanego „wkładu pracy" nowe wymagania stosownie do których władze wojskowe nakręcają całą maszynę administracyjną w G. G. Niewolnik polski potrzebny jest niemieckiemu okupantowi już tu na miejscu. Nie wywozi się go już do Rzeszy, ale na miejscu używa do wszelkich prac fortyfikacyjnych i przygotowawczo-wojskowych, jakie tylko przedsiębierze Wehrmacht. Wiadomości tego rodzaju napływają z terenu całego kraju. Czy to drogą dobrowolnych zaciągów czy też wobec nieudania się przeważnie tej pierwszej — drogą przymusową organizują Niemcy dla swych celów pobór na ogromną skalę. Transporty schwytanych przez żandarmerię niemiecką ofiar akcji łapankowej, kierowane są w dużej mierze z punktów zbornych wprost na tereny prac fortyfikacyjnych w kraju.

Z drugiej strony notuje się fakt, o czym zresztą donosiliśmy już poprzednio, iż Niemcy zaczynają usuwać z terenu Rzeszy waściwej zatrudnionych tam Polaków. Powrót tej części Polaków wywiezionych z Ziem zachodnich na roboty do Rzeszy stwarza niesłychane zamieszanie i bałagan. Urzędy Pracy w Rzeszy nakazały im natychmiastowy wyjazd do stron rodzinnych i zgłoszenie się w poznańskim Urzędzie Pracy. Ten skolei nakazał im chwilowo wrócić do domów. W miejscach zamieszkania policja aresztuje wracających, jako podejrzanych o ucieczkę z robót i odstawia ich znowu do dyspozycji poznańskiego Urzędu Pracy.

Jak z tego wszystkiego widać inwazja Aliantów i groźba ofensywy sowieckiej wywarły zasadniczy wpływ na „rynek pracy" w okupowanej Polsce. Te gorączkowe zabiegi na nic się jednak nie przydają wobec coraz bardziej rosnącego chaosu, zapowiadającego bliski już upadek.

O KIEREŃSZCZYŹNIE

Na łamach czasopism reakcyjnych — niezależnie od różnic w odcieniach wyznawanych przez nie zapatrywań politycznych

— coraz częściej powtarza się wyraz *kiereńszczyzna*. Wyraz ten rozumieją przy tym, jako najwłaściwszy dla określenia polityki demokratycznych ugrupowań. Kiereńszczyzna jest tedy dla naszej rodzimej reakcji dążenie do natychmiastowego rozstrzygnięcia każdego z wielkich problematów społecznych, które nabrzmiały już w okresie dwudziestolecia naszej niepodległości, a które nazajutrz po upadku Niemiec staną się treścią potężnych masowych ruchów ludu polskiego. Nie rozumieją ci zwolennicy polityki lekceważącej potrzeby i ideały mas ludowych, że Kiereńszczyzna — jeśli nazwa ta przysługuje okresowi całej polityki porewolucyjnego tymczasowego rządu rosyjskiego od chwili obalenia caratu po dzień zdobycia władzy przez partię bolszewicką — jest właśnie przeciwieństwem tego, co zawierają postulaty zarówno polskiego ruchu robotniczego i chłopskiego jak i innych prądów demokratycznych.

Właśnie okres Kiereńszczyzny w Rosji wyróżniał się wybitnie odrzucaniem wszelkiej woli załatwienia któregokolwiek z współczesnych palących rosyjskich problematów. Tak samo nie było woli do natychmiastowego rozstrzygnięcia sprawy agrarnej, jak i do niezwłocznego zwołania konstytuanty albo zakończenia jaknajszybszego beznadziejnie przegranej wojny, czy do tylu innych domagających się bezzwłocznego załatwienia spraw życia narodowego. Postępowanie to stwarzało dla tymczasowego rządu rosyjskiego pozycje coraz większego odrywania się od rzeczywistości, aż wreszcie doprowadziło do tego, że masy poparły organizacje, które wysunęły hasła ujmując między innymi również i zapowiedź rozwiązania wszystkich zasadniczych zagadnień ówczesnego życia. Że bolszewicy szermowali swymi hasłami społecznymi i politycznymi nieszczerze, że z góry wiedzieli, iż niebawem podepcą wszystkie wówczas wysuwane programy i obietnice, nie zaważyło to bynajmniej na biegu wypadków.

Wracając teraz do spraw polskich i do coraz częściej używanego u nas i nadużywanego wyrazu — Kiereńszczyzna — należy uprzytomnić sobie, że jeśli istnieją u nas stronnictwa, których tendencje społeczne i polityczne zasługują na to, aby je upodabniać do kiereńszczyzny, to stronnictwami tymi są w Polsce tylko prawicowe organizacje polityczne.

Program rzetelny przebudowy społecznej naszego kraju, wysunięty przez PPS i Stronnictwo Ludowe oraz przez grupy demokratyczne, jest jedynym programem, którego urzeczywistnienie zapobiegnie katastrofie społecznej i narodowej, grożącej oddaniem rządów w kraju w ręce szulerów politycznych i zbrodniarzy. A właśnie pójście obecnej polityki narodu polskiego po linii propagowanej przez naszych reakcjonistów dałoby w wyniku uchylenie się od załatwienia największych problematów polskiego życia i doprowadziłoby, podobnie jak w Rosji w 1917 roku Kiereńszczyzna do powszechnej anarchii, w której władzę nad tłumami zdobyłyby grupy nie liczące się z niczym i służące obcym interesom.

SZARAŃCZA W POLSCE

Egzotyczną plagę szarańczy znamy już od dwóch prawie lat. Kilka gatunków jej grasuje po naszym kraju pod rozmaitymi nazwami „czubaryków", „kałmuków" itp. — wszystkie wszelako należą do jednego rodzaju, określonego przez nieznanego a wielce dowcipnego naukowca mianem „Nowogermańcy".

Poznać ich można po tym, że chociaż mają szarozieloną skórę munduru niemieckiego, to wydają odmienne głosy, wszystkie niemal, jakimi różnobarwny konglomerat narodowościowy wielkiej Rosji rozporządza. A więc stwór taki, co to mundur niemiecki na grzbiecie nosi, gada po ukraińsku, rosyjsku, kałmucku i dziesiątkiem innych narzeczy, jakie zrodziły stepy nadwołżańskie, śniegi Syberii czy góry Kaukazu.

A jednak pomimo tych cech odmiennych istnieje jedna, pozwalająca na objęcie „nowogermańców" wspólnym mianem szarańczy — szkodliwej i groźnej. Oto rabują oni w sposób zatrważająco bezczelny. Kradną co się da i gdzie nadarzy się okazja. Myszkują po śpichrzach, chlewach, mieszkaniach w poszukiwaniu żywności i pieniędzy. Gdy wpadną do sadu czy ogrodu — pustoszą w jednej chwili drzewa i grzędy z iście szarańczą żarłocznością. Co gorsza ośmielają się napadać kobiety i dopuszczać się na nich haniebnego gwałtu.

Niemcy posługują się „nowogermańcami" jako swymi pomocnikami — w wielu wypadkach dając im zupełną swobodę działania — przy pilnowaniu torów kolejowych, urządzaniu blokad łapankowych i pacyfikacyjnych i t. p. „urzędowych czynnościach". No i używają ich jako żywej propagandy antysowieckiej „Oto macie próbkę czerwonej armii" — powiadają Niemcy, gdy zniecierpliwiony nieszczęsny obywatel Generalnej Gubernii udaje się na skargę do niemieckiej komendy, pod której rozkazami znajduje się oddział nowogermańskiej szarańczy.

I obywatel odchodząc mimo woli snuje smutne refleksje na temat przysłowia o jabłku i jabłoni.

KAŹŃ ŻYDÓW WĘGIERSKICH

Oświęcim jest znów widownią masowych mordów o natężeniu dotąd niespotykanym. Od połowy maja b. r. zaczęły na-

pływać do Oświęcimia bardzo liczne transporty Żydów z Węgier. W ciągu trzech tygodni zagazowano ponad 100.000 ludzi. Stale po kilka transportów czeka godzinami na swoją kolejkę. Specjalnie wyznaczona grupa SS-manów obozowych nie może nadążyć w likwidowaniu blisko dziesiątka tysięcy ludzi dziennie.

Dwie komory gazowe, mieszczące po 1000 osób każda, pracują tylko z krótkimi przerwami, koniecznymi dla wyrzucenia trupów i wywietrzenia pomieszczenia. W celu przyśpieszenia akcji skrócono czas gazowania z pół godziny do 10 minut, a dla oszczędności zmniejszono dawkę gazu o połowę. Prócz oszczędności na czasie i gazie daje to dodatkową rozkosz bestialskim sadystom: ofiary przeważnie tylko oszołomione gazem odzyskują przytomność w płomieniach i próbują uciekać — wtedy oprawcy długimi drągami zakończonymi żelaznymi hakami spychają je z powrotem w ogień. Dzieci nie gazuje się już teraz z reguły: starsze ogłusza się uderzeniem lub usypia gazem z rozpylacza, młodszym rozstrzaskuje się głowy a niemowlęta wrzuca się wprost żywe w ogień. Trupy i półtrupy pali się w krematoriach, cegielni i na stosach na wolnym powietrzu. Pali się dzień i noc.

Wśród Żydów węgierskich była grupka 100 Żydów posiadających obywatelstwo angielskie. Tych czekały specjalnie wyrafinowane męczarnie przez śmiercią. Gazowali ich osobiście sami SS-owcy, znęcając się bestialsko nad bezbronnymi.

Ludzie ci, przywożeni w zamkniętych i eskortowanych wagonach, są pewni, że jadą „na osiedlenie" lub do Anglii „na wymianę z jeńcami niemieckimi". Czyż możliwe by nie dotarły do nich wiadomości o setkach tysięcy Żydów już przez Niemców wymordowanych? Raczej nie wierzyli tym wiadomościom, nie mogąc sobie nawet wyobrazić tkiego bestialstwa Jeśli mimo ścisłej izolacji jakoś dociera do nich już w drodze ostrzeżenie — nie rozumieją go, nie wierzą. Wyładowani na rampie śmierci w Oświęcimiu są zbyt zaskoczeni rzeczywistością, nie mają już czasu na to, by zorganizować opór — choćby najbardziej beznadziejny. W czasie obecnie prowadzonej akcji likwidacyjnej zdarzyły się tylko dwa wypadki próby ucieczki kilkuset Żydów. Wszystkich wystrzelano, urządzając sobie „polowanie z nagonką".

Główną odpowiedzialność za te zbrodnie ponosi komendant obozu Obersturmbahnführer SS Lagerkommandant Auschwitz Hees oraz Untersturmbahnführerzy SS Grabner i Seele.

GŁOSY I ODGŁOSY

Chłopi o swej roli..

Z powodu Święta Ludowego w nr. 19 agencji „Wieś" ogłoszony został rozkaz Komendanta Głównego Batalionów Chłopskich. Niezwykle wyraźnie zaznacza się w tym rozkazie świadomość, że odpowiedzialność za losy walki o niepodległość narodu polskiego wzięły obecnie na swoje barki oprócz klasy robotniczej również masy chłopskie. „Walczyliśmy o każdą Polskę, o każdą polską Niepodległość i Całość — jakże jednak ofiarny, odpowiedzialny i bezgranicznie wielki musi być nasz wysiłek w walce, skoro wiemy, że Niepodległa Polska — to Polska Ludowa".

Lęk przed utratą przywilejów.

Wielbiciele ustroju faszystowskiego pełni są bezgranicznego oburzenia na część deklaracji Rady Jedności Narodowej, dotyczącą sprawy przyszłego ustroju rolnego Polski. „Szaniec" w nr. 6 kwestionuje prawo Rady do pobierania uchwały w tej sprawie. To samo pisze wydawana przez drugą oenerowską grupę „Nowa Polska", nazywając w nr. 69 omawiane postanowienia Rady J. N. „chwytem taniej demagogii i licytacji w hasłach". Nie różni się w tonie od dwóch powyższych wypowiedzi pogląd na sprawę rolną sformułowany w organie trzeciej oenerowskiejj grupy — w nr. 7 „Słowa Prawdy" — wydawanego przez grupę „Pobudki".

Czytając ustępy poświęcone tezom agrarnym R. J. N. we wszystkich trzech cytowanych publikacjach rodzimego faszyzmu widzimy raz jeszcze, dlaczego główną materialną i moralną ostoją oenerowskiego ruchu były u nas dwory i wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Sfałszowana wola ludu.

NKWD, działając na ziemiach polskich, coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z tego, że powołana przezeń organizacja PPR nie znajdzie posłuchu w szerokich masach ludowych. Sięga tedy do coraz nowych metod, aby w oszukańczy sposób dotrzeć za swoją propagandą do mniej wyrobionych politycznie grup ludności. Tego rodzaju oszustwem jest między innymi rozpowszechniane obecne na wsi pismo „Wola ludu", wydawane jako rzekomy organ Str. Ludowego. Pismo to prowadzone jest w ten sposób, że w pierwszej chwili czytelnik może nie poznać się na fałszerstwie. Ale z poza obłudnie wypisywanych frazesów wyziera wyraźnie istotne oblicze wydawców „Woli Ludu". Chodzi im bowiem tylko o jedno: o zniszczenie wszystkiego, co może być przeszkodą do podboju ziem polskich przez imperium rosyjskie. Ponieważ jedną z takich przeszkód jest niewątpliwie niezależna od Rosji organizacja chłopska, przeto „Wola Ludu" ogłasza rezolucję rzekomych konferencyj terenowych, na których jakoby pobierano uchwały o zerwaniu stosunków z władzami Stronnictwa i o podprządkowaniu się „nowemu tymczasowemu kierownictwu centralnemu". Sta-

ra metoda — rozbić niezależne organizacje a potem ujarzmić masy!

O UZNANIE DE GAULLE'A

Rządy Polski, Czechosłowacji, Belgii i Luksemburgu uznały francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako tymczasowy Rząd Francji. Natomiast uznanie tego rządu przez WBrytanię i Stany Zjednoczone nie poczyniło żadnych postępów. Opinia publiczna tych dwóch krajów nie przestaje domagać się załatwienia tej sprawy. Ale interpelowany w Izbie Gmin prem. Churchill prosił o nie wywieranie nacisku na rząd i pozostawienie sprawy własnemu biegowi. Churchill dał przytem do zrozumienia, że wiąże go solidarność postępowania ze Stanami Zjednoczonymi, skąd wychodzi najsilniejsza opozycja przeciwko osobie gen. de Gaulle. Pewne sfery amerykańskie popierają b. premiera Chautemps, który wysunął następujący projekt: po uwolnieniu około połowy terytorium Francji zostanie z powrotem zwołany parlament z 1940 r., prez. Lebrun obejmie ponownie władzę i powierzy jakiemuś wybitnemu działaczowi politycznemu misję tworzenia gabinetu, rezerwując dla de Gaulle'a ważne stanowisko ministerialne.

Tymczasem gen. de Gaulle był przez jeden dzień w Normandii, gdzie ludność witała go b. serdecznie. Po powrocie do Londynu zamianował on dwóch zarządców cywilnych dla oswabadzanych obszarów: komisarza Normandii i komisarza okręgu Rouen. Nie wiadomo jednak, czy dowództwo sojusznicze zamierza honorować te nominacje.

Na temat projektowanej podróży tego ostatniego do Stanów Zjednoczonych nie ogłoszono żadnych nowych wiadomości.

BROŃ ROZPACZY

Nowa tajemnicza broń, około której Niemcy czynią tyle hałasu, składa się w 10% z geniuszu wynalazczego, a w 90% z propagandowej blagi Chodzi tu o samolot bez pilota, o napędzie rakietowym. Długość jego wynosi 8 metrów, rozpiętość skrzydeł 5 m. Szybkość jego nie przekracza szybkości normalnego samolotu, t j. 500 km/godz. Raz wyrzucony w powietrze, nie może on już zmienić szybkości ani wysokości, stanowi przeto łatwy cel dla artylerii przeciwlotniczej i dla myśliwców. W chwili, kiedy taka „latająca bomba" znajdzie się nad miejscem swego przeznaczenia, samolot spada i eksploduje przy zetknięciu z ziemią. Jest to więc broń niesłychanie kosztowna, gdyż 100% tych b. precyzyjnych maszyn ginie przy nalocie. Siła wybuchowa ładunku wiezionego przez jedną maszynę odpowiada mniejwięcej bombie jednotonowej.

Niemcy rozpoczęli bombardowanie płd. wsch. Angli tymi samolotami - pociskami w ub. tygodniu. Naloty te, o niewielkiej zresztą intensywności, są oczywiście zupełnie nie precyzyjne i mają charakter czysto terorystyczny. Min. Morrison ujawnił w parlamencie, że niemieckie przygotowania nie uszły uwadze dowództwa brytyjskiego; od jesieni 1942 przeszkoloną całą obronę przeciwlotniczą do zwalczania tej nowej broni, o której się zawczasu dowiedziano. Broń ta nie może wywrzeć żadnego istotnego wpływu na przebieg operacji wojennych, może jedynie spowodować ofiary w ludziach. Podjęte już zostały opdowiednie kroki dla paraliżowania jej działania. w szczególności bombardowane są miejsca startu tych samolotów w departamencie Pas de Calais.

Propaganda niemiecka potrzebowała na gwałt jakiegoś środka dla wyrwania Niemców chociażby na krótko z nastroju przygnębienia i pesymizmu, jaki ich ogarnął wobec zwycięstw alianckich w Normandii. Ale działanie tego środka ani nie powstrzyma załamania się niemieckich nastrojów, ani ofensywy sojuszników.

ODCIĘCIE PÓŁWYSPU SZERBURSKIEGO

Wojska sprzymierzone odniosły pierwszy wielki sukces strategiczny w Normandii: oddziały amerykańskie, idące wpoprzek półwyspu szerburskiego ze wschodu na zachód po zdobyciu miejscowości St. Sauveur le Vicomte doszły do Oceanu Atlantyckiego, zajęły porty Barneville i Carteret i przecięły w ten sposób półwysep na dwie części korytarzem. który ma 10 km szerokości w największym miejscu. Mimo wściekłych kontrataków z południa, w których zdziesiątkowana została 77. niemiecka dyw. piechoty, Niemcom nie udało się odzyskać połączenia z północną częścią półwyspu i Szerburgiem. Wojska amerykańskie maszerują dwiema kolumnami na Szerburg, od którego są oddalone o 12 km. Zajęto miasto Briequebec, a amerykańska artyleria polowa ostrzeliwuje Szerburg, gdzie Niemcy wysadzają urządzenia portowe i ewakuują specjalistów i cenniejszy sprzęt. W Londynie panuje przekonanie, że wielki ten port wojenny jest w stanie bronić się przez pewien czas, o ile wytrzyma potężne bombardowania z powietrza i z morza, na które jest nieustannie wystawiony. Powstał więc kocioł, w którym zamknięte są 3 dywizje niemieckie..

W innych punktach frontu normandzkiego toczą się ciężkie walki, przyczem pozycje w rejonie Caen — Tilly są nadal utrzymywane przez sojuszników jako osłona głównych akcji amerykańskich na półwyspie Cotentin. Siły amerykańskie podeszły na kilka km do St. Lô, ważnego węzła drogowego w głębi Normandii. W Nor-

mandii walczy 9 dywizji sojuszniczych: 5 amerykańskich, 3 angielskie i 1 kanadyjska. Niemcy skoncentrowali w Normandii ok. 300.000 ludzi, z czego 1/4 składa się z obcokrajowców — Polaków, Rosjan, Rumunów itp. Sojusznicy wzięli dotąd do niewoli 15.000 jeńców. W najbliższym czasie należy się spodziewać generalnej ofensywy wojsk alianckich albo niemieckich. Król angielski Jerzy odwiedził front sojuszniczy w Normandii. Polskie jednostki morskie biorą nadal czynny udział w bombardowaniu wybrzeża i w osłonie konwojów i zasłużyły sobie na zaszczytne wyróżnienia w komunikatach dowództwa wojsk sprzymierzonych. Dwa ciężkie naloty na porty Hawr i Boulogne spowodowały całkowite niemal zniszczenie flotylli niemieckich ścigaczy skupionych w tych portach.

W głębi Francji w wielu departamentach akcja partyzantów przybiera rozmiary powstania, w szczególności w Alpach i we Francji południowej, gdzie całkowicie sparaliżowano komunikacje w dolinie Rodanu, oraz w Wogezach.

SZYBKIE POSTĘPY WE WŁOSZECH

Tempo ofensywy sojuszniczej we Włoszech nie słabnie, mimo, że opór niemiecki zaczyna krzepnąć, w miarę ściągania do Włoch nowych dywizji niemieckich. Na odcinku zachodnim alianci zdobyli ważną twierdzę Grosseto, o którą miała się oprzeć nowa linia oporu Kesserlinga. Na odcinku środkowym postępy były najszybsze: sojusznicy opanowali miasta Orvieto, Acquapendente, Terni, Spoleto, Todi, Trevi, Foligno i Asyż, docierając do Perugii i oczyszczając w ten sposób większą część prowincji Umbryjskiej Nad Adriatykiem, gdzie przerzucone zostały z powrotem oddziały polskie, obsadziły one miasto Terano, poprzednio opanowane przez partyzantów włoskich. Na wybrzeżu Adriatyku Niemcy cofają się tak szybko, że 8-a armia nie jest w stanie nawiązać z nimi kontaktu. Niemcy zamierzają niewątpliwie stawić zaciekły opór na linii Piza — Florencja — Rimini, w miejscu, gdzie półwysep apeniński jest najwięższy. Od linii tej dzieli sprzymierzonych jeszcze około 100 km. Oddziały francuskie startujące z Korsyki dokonały desantu na wyspie Elbie i po 2 dniach opanowały całą wyspę, biorąc 1.800 jeńców.

OFENSYWA ROSYJSKA W KARELII

Uderzenie sowieckie na Wyborg poczyniło znaczne postępy. Po sforsowaniu pierwszych linii obronnych, wojska sowieckie dotarły do głównych umocnień linnii Mannerheima, która również została przełamana. Rosjanie zajęli wiele miejscowości, w tym Koivisto (Björko) i Rautu i są o 15 km od Wyborga, który znalazł się w zasięgu ciężkiej artylerii sowieckiej i jest forsownie ewakuowany.

Według nieoficjalnych wiadomości wznowione zostały rokowania pokojowe fińsko-rosyjskie.

BOMBARDOWANIE JAPONII

Olbrzymie superfortece amerykańskie z baz w Chinach bombardowały Tokio, wielką japońską stalownię w Jawata na wyspie Kiusziu („japońskie Essen"), następnej zaś nocy wyspę Bonin na płd. od Tokio. Nowe superfortece „B 29" mogą bombardować z wysokości 10 000 m., a szybkość ich wynosi 450 km/godz. Są one trzy razy większe od zwykłych fortec i mają zasięg 6.000 km. Rozpiętość ich skrzydeł wynosi 50 metrów.

Siły amerykańskie wylądowały na wyspie Saipan, wielkiej bazie japońskiej w grupie Marianów, na tyłach wszystkich baz japońskich południowego Pacyfiku (Truk i Rabaul). Wyspa ta oddalona jest od Tokio o 2.000 klm i tylże mniej więcej od Filipin.

W Birmie wojska chińskie zdobyły miasto Mogang, jedną z głównych baz japońskich w płn. Birmie.

FRONT LOTNICZY

Mimo zaabsorbowania akcją w Normandii, lotnictwo sojusznicze nie przestaje bombardować za dnia i w nocy terenów Niemiec i krajów okupowanych. Przeprowadzono m. i. ciężkie naloty na Monachium, Insbruck, Gelsenkirchen, Hanower, Wiedeń, Hamburg, Bremę, Bratysławę, kilkakrotnie na Berlin, oraz na wielkie zakłady benzyny syntetycznej w Staarkrede koło Düsseldorfu. Silnie bombardowano również ostatnio nie uszkodzone jeszcze rafinerie nafty na Węgrzech i w Rumunii, jak też liczne obiekty we Włoszech.

Lotnictwo sowieckie bombardowało wiele miast polskich, m. in. Pińsk, Brześć, Białystok, Baranowicze i Łuniniec, jak też obiekty w Prusach Wschodnich.

W KILKU WIERSZACH

Ograniczenia ruchu poczty dyplomatycznej i osób, wprowadzone w Wielkiej Brytanii przed rozpoczęciem inwazji, zostały obecnie cofnięte.

Zatarg angielsko-turecki w sprawie przejazdu statków niemieckich przez cieśniny zakończył się ustąpieniem tureckiego min. spraw zagranicznych i cofnięciem przez Turcję zezwolenia na przejazd tych statków.

Min. Eden oświadczył w Izbie Gmin, że W. Brytania i Rosja nie ustaliły podziału kontynentu europejskiego na strefy wpływów i że Anglia nie zgodziłaby się na taką propozycję, gdyby ją ktoś wysunął.

Król Piotr jugosłowiański i prem. Sulaticz rozpoczęli osobiste rozmowy z gen. Tito przy czym miało dojść do wstępnego porozumienia.

Szwecja i Szwajcaria znacznie zwiększyły swe pogotowie wojennej.

KRONIKA KRAJOWA

Ochotniczy zaciąg do budowy fortyfikacyj na terenie Warszawy i okolic zamienia się w przymus. Mieszkańcy poszczególnych dzielnic otrzymują za pośrednictwem blokowych OPL polecenie celem przydzielenia ich do robót fortyfikacyjnych.

Riksze — wytwór wojny, bezrobocia i braku komunikacji — zostały w dn. 10.VI. zabronione rozkazem dowódcy policji i SS. Około 2000 ludzi straciło pracę.

W Wielkopolsce i całym obszarze Warty podjęto znów wielką akcję wysiedleńczą. W szeregu okolic zostały wywiezione całe wsie do ostatniego człowieka. W Poznaniu w jednym tylko więzieniu Niemcy stracili na podstawie wyroku niemieckiego sądu specjalnego 1700 Polaków.

Teror w fabrykach przybiera nowe formy. W Pruszkowie dn. 5.V. aresztowano robotników za opuszczenie 5 dni pracy w ciągu miesiąca. Przeprowadzono ich przez salę fabryczną z zawieszonymi na szyi tabliczkami głoszącymi „Za opuszczenie pracy jedziemy do Treblinki" W Zakładach Ostrowieckich na głównej hali fabrycznej buduje się bunkier strzelecki w miejscu, skąd jest dokładny obstrzał całego wnętrza.

W Suwałkach aresztowano w marcu 100 osób, z których powieszono 16, w tym kilku chłopców w wieku 13 — 15 lat. W całym okręgu białostockim w lutym aresztowano 474 soby, rozstrzelano 207. W marcu aresztowano 867 osób, rozstrzelano 344.

W Krakowie w końcu maja stracono w publicznej egzekucji 40 osób. Godzinę policyjną przesunięto na 19-tą. W dystrykcie krakowskim całą młodzież, która ukończyła służbę budownictwa skierowano do Rzeszy.

W Poznaniu podczas nalotu amerykańskiego w drugi dzień Zielonych Świątek zginęło masę polskich robotników wskutek wydanego przez władze niemieckie zarządzenia o pracy w niedziele i święta.

Prof. Gerbhardt organizator i główny wykonawca operacyj doświadczalnych na więźniarkach w obozie koncentracyjnym w Rawensbrück został za swoją ohydną działalność nagrodzony przez Hitlera krzyżem rycerskim do krzyża zasługi wojennj.

Córka Berlinga mieszkająca w Kielcach przyjęła Volksdeutschostwo i wyszła za mąż za oficera niemieckiego.

ZAWSZE CI SAMI

Donoszą nam robotnicy rolni z pow. grójeckiego o wyczynach tutejszych obszarników. Na 1 kwietnia zwolnili oni dużo robotników rolnych. Stworzyło to sytuację tragiczną specjalnie dla tych robotników młodszych, którzy nie mają jeszcze dorosłych dzieci, nadających się do posyłania na roboty dworskie, jako „posyłki". Dostać pracę w innym folwarku jest dla nich bardzo trudno, bo posyłki trzyosobowej, co przed wojną było niesłychane dziś domagają się obszarnicy prawie zawsze. To też właśnie ta kategoria robotników przeważnie nie znalazła nowego zajęcia. Obszarnicy bez żadnego względu na sytuację żądają opróżnienia mieszkań, grożąc interwencją u władz niemieckich. Stoją oni także pod groźbą Arbeitsamtów i wysyłki do Niemiec. Niektórzy zmuszeni zostali do wynajmowania na swój koszt obcych robotników. Rozumie się obszarnik płaci stawkę przedwojenną a ordynariusz od siebie musi dopłacać do cen obecnych. W ten sposób większa część deputatu ordynariusza idzie na opłacenie posyłki.

Obszarnicy też często wykorzystują wszystkie przepisy niemieckie przeciwko robotnikom. Gdy teraz Niemcy zarządzili obowiązek pracy w niedziele i święta, wielu obszarników zmusza robotników do wykonania tego z całą dokładnością.

ROK W TREBLINCE

Pod tym tytułem ukazało się wspomnienie więźnia Treblinki, opisujące wstrząsające fakty z tej wielkiej mordowni, w której zginęło ponad milion Żydów. Autor wraz z kilkoma towarzyszami uciekł z obozu 2 sierpnia 1943 roku w wyniku zorganizowanego buntu. W ten sposób uratowało się kilku świadków, którzy mogą powiedzieć światu o największej hańbie XX wieku, jaką jest system obozów koncentracyjnych, jak Treblinka, Oświęcim i inne.

KONKURS NA UTWÓR SCENICZNY

Organizatorzy konkursu na utwór sceniczny, którego warunki podawaliśmy w naszej prasie, zawiadamiają, że z powodu dużej ilości zgłoszonych prac, ogłoszenie wyników konkursu nastąpi po dn. 1 sierpnia r. b. Ostateczny termin nadsyłania prac został nieodwołalnie ustalony na 10 lipca.

OFIARY: A. Baron: O — 10, br. 150; Montwił 1000, Zych 200, Tryb 100, Drzewo br 120;

B. NA FUNDUSZ PRASOWY: (I) III — AZ 20;

(II): Stary 200, Iwan 60, Tłumok 20;

(III): Wacek 100, Boguś 200, Witek 50, Wójt 140;

C. NA WIĘŹNIÓW: Stary 100;

SPROSTOWANIE: W nr. 8060/1 w rubryce Baron Z wydrukowano „225+37" winno być „255+37 br 50"; w rubryce (III) wydrukowano „Apenno 100" winno być „Apenko 100"; w rubryce (I) wydrukowano „Nr. 10.30, „58. 100", winno być „Nr. 10" 30, „58" 100;